

## Wstęp

Poeta powinien nosić przy sobie takie małe podręczne kieszonkowe wulkany, które często w najbardziej nieodpowiednim miejscu wybuchają<sup>1</sup>.

Anna Świrszczyńska

W jednej z rozmów przeprowadzonych pod koniec lat 70. Anna Świrszczyńska jasno i dobitnie określiła rolę twórczości poetyckiej: „Jeśli mówimy o poezji, nie zapominajmy o jednym: ma ona zmniejszać sumę cierpień na świecie”<sup>2</sup>. Deklaracja ta nie sprowadza się jednakże do utilitarystycznego modelu literatury i sztuki; nie jest też przejawem naiwnej wiary poetki w ocalającą moc poezji. Przeciwnie, zawiera w sobie całą złożoność poetyckiego programu autorki *Czarnych słów* – jej szczególnej wrażliwości na cierpienie i krzywdy oraz przekonanie o konieczności podjęcia walki o lepszy świat. Tworzeniu poezji towarzyszyć będzie zatem owo poczucie odpowiedzialności i niezgody na przeżywaną rzeczywistość – wiersz ma być wyrazem solidarności z najsłabszymi i najbardziej opresjonowanymi grupami społecznymi.

Owa radykalna niezgoda poetki na świat pełen przemocy, wyzysku i krzywdy uwidaczniać się będzie w jej twórczości w niedostrzegalnym na pierwszy rzut oka antagonistycznym ruchu. Polega on na stawianiu oporu redukcjonizmowi, dążącemu do maskowania wszechobecnego w świecie cierpienia za pomocą nieustannej syntetyzacji, mitologizacji, ahistoryzacji i totalizacji. Przejawia się on w języku poetyckim, który, wedle Świrszczyńskiej, ma rozsadzać ów mechanizm totalizującego domknięcia. Dlatego twórczość autorki *Wiatru* jest niczym

---

1 Pod prąd... Z Anną Świrszczyńską rozmawia Krystyna Nastulanka, „Polityka” 1979, nr 15, s. 9.

2 A. Świrszczyńska, J. Baran, *Wieczne zdziwienie (rozmowa z Anną Świrszczyńską)*, w: J. Baran, *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986, s. 47.

wulkan: naznaczona będzie swoistym wybuchem wyobraźni, który z jednej strony polegał będzie na uhistorycznieniu pozbawionych głosu grup podporządkowanych, a z drugiej – stanie się wyrazem dążeń do nieustannego przekraczania danych uwarunkowań społecznych i historycznych.

Jednym z takich „kieszonkowych wulkanów”, jak mawiała poetka, będzie często cytowany wiersz *Pod czarną gwiazdą* z tomu *Jestem baba*. Jego obecność w tomie przyczyniła się do eksplozji licznych interpretacji feministycznych, zwracających uwagę na silnie wyeksponowany motyw macierzyństwa w poezji Świrszczyńskiej:

Urodzone pod czarną gwiazdą  
urodziłyśmy świat<sup>3</sup>.

Wiersz Świrszczyńskiej każe nam zwrócić uwagę na dwie rzeczy, a mianowicie, że to kobieta jest niewidzialną siłą stwarzającą świat i że niekoniecznie musi to być oznaką jej słabości. Rodzenie świata wykracza tu poza funkcje biologiczne; odnosi się bowiem nie tylko do rodzenia dziecka, ale też do stwarzania i podtrzymywania całego świata relacji społecznych. Ów proces będzie zatem odsyłał do wszystkich czynności, które umożliwiają reprodukcję życia na poziomie zarówno biologicznym, jak i społecznym, a które określane są mianem pracy reprodukcyjnej. Przez pracę reprodukcyjną rozumiem zatem nie tylko nieodpłatną pracę domową kobiet, często utożsamianą z rodzeniem i wychowywaniem dzieci. Mam tu na myśli jej znacznie szerszą definicję, a mianowicie wszelkie czynności, postawy i relacje wprzęgnięte w procesy podtrzymywania życia społecznego w skali codziennej i międzypokoleniowej, służące utrzymywaniu i reprodukowaniu populacji<sup>4</sup>.

Ów wyczuwalny w poezji Świrszczyńskiej radykalny opór wobec patriarchalnego sposobu urzędzenia świata, a także wyzierające spod tkanki jej wierszy pulsujące pragnienie zmiany, swoista erupcja buntu, wskazują na możliwość istnienia innych ekonomii społecznych. W ten sposób nie tylko wiersz *Pod czarną gwiazdą*, ale cała twórczość

3 A. Świrszczyńska, *Pod czarną gwiazdą*, w: Eadem: *Jestem baba*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 50. Dalej, cytując utwory Świrszczyńskiej, podaję tytuł wiersza, skrót tytułu tomu (zob. *Wykaz skrótów*) oraz stronę.

4 Zob. T. Bhattacharya, *Introduction: Mapping Social Reproduction Theory*, in: *Social Reproduction Theory: Remapping Class, Recentering Oppression*, ed. T. Bhattacharya, Pluto Press, London 2017, s. 6.

autorki *Jestem baba* zmusza nas do stawiania pytań o przyczyny podporządkowanej pozycji kobiet w ekonomiach patriarchalnych, a także o możliwość przekroczenia tych uwarunkowań. Teoretyczny namysł Świrszczyńskiej nad kwestią emancypacji kobiet, odnotowany w jej licznych wypowiedziach programowych, dotyczy tego, w jaki sposób zmiana ich własnego życia może iść w parze z przekształceniem całego społeczeństwa. Odpowiedzią jest – jak się wydaje – właśnie ów proces rodzenia świata, który kieruje uwagę ku kwestiom związanym ze społeczną reprodukcją. Utożsamienie biologicznego procesu, jakim jest rodzenie dziecka, z pracą reprodukcyjną stanowi jedną z charakterystycznych dla poezji Świrszczyńskiej strategii desyntetyzacji i denaturalizacji społecznych podziałów i hierarchii. Kobieta rodząca świat zyskuje w utworach poetki głos, stając się tym samym podmiotem historii. Sądzę, że wprowadzenie tego tematu do poezji jest gestem rewolucyjnym: przełamuje bowiem obowiązujący (również w krajach socjalizmu państwowego) podział na sferę prywatną i publiczną i wiedzie do upolitycznienia jednego z najbardziej fundamentalnych problemów polityki feministycznej.

Praca reprodukcyjna w twórczości poetki zyskuje jeszcze inne znaczenie: staje się nie tylko przyczyną podporządkowania kobiet, ale też odsyła do tych ekonomii, w których kobiece zdolności reprodukcyjne stanowią bądź stanowiły źródło ich siły. W moim przekonaniu nowatorski charakter twórczości poetyckiej Świrszczyńskiej polega na zwróceniu uwagi na tę sferę życia, która – mimo że niewidzialna – stanowi podstawę relacji społecznych i opiera się na stosunkach społecznych innych niż te, które dominują w logice patriarchalno-kapitalistycznych sposobów produkcji<sup>5</sup>. Jej głównymi aktorkami są przede wszystkim kobiety z najniższych warstw społecznych, na które poetka zwraca szczególną uwagę: matki, kobiety stare, kobiety szalone, opiekunki chorych, żebraczki, chłopki, robotnice fabryczne i afrykańskie niewolnice. Wyjątkowość twórczości Świrszczyńskiej polega na umiętynnymłączeniu

5 Na wstępie należy podkreślić, że pisząc o realiach PRL-u, mam świadomość, że odnoszę się do innego systemu ekonomicznego i gospodarczego. Był on jednakże oparty na tej samej teorii wartości i na tych samych sposobach produkcji co kraje kapitalistyczne. Dlatego też określa się ów system mianem „kapitalizmu państwowego” – nie tylko nie wyeliminowano w nim bowiem towarowej formy bogactwa, ale też praca wyobcowana nie przekształciła się w pracę konkretną. Por. H. Cleaver, *Polityczne czytanie „Kapitału”*, przeł. I. Czyż, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2011, s. 56–57; M. Mies, V. Shiva, *Ecofeminism*, Zed Books, London–New York 2014, s. 298.

świadomości feministycznej z radykalnym postulatem przebudowy stosunków społecznych oraz solidarności z najbardziej pokrzywdzonymi i opresjonowanymi grupami społecznymi.

Tytułowy wybuch wyobraźni odnoszę zatem w głównej mierze do tego pierwiastka twórczości poetki, który określam mianem ekstatycznego. Poezja Świrszczyńskiej kieruje nas bowiem ku wizjom innego świata, pozbawionego cierpienia, wyzysku i przemocy. Wizje te wyłaniają się dzięki odradzającej się w latach 60. i 70. XX wieku świadomości emancypacyjnej, której korzenie sięgają tradycji lewicowych ruchów społecznych.

Świrszczyńska jest poetką ekstatyczną w znaczeniu, jakie nadał temu pojęciu Dawid Kujawa w książce *Pocałunki ludu...* Ekstaza odnosi się tu do konkretnej praktyki artystycznej, która polegałaby na oscylowaniu między rzeczywistym a możliwym<sup>6</sup>. Ten ruch oscylacji, jak wyjaśnia Kujawa, skutkuje poszerzaniem horyzontu społecznej wyobraźni. Polega nie tyle na tworzeniu gotowych utopii i ich realizacji, ile na pobudzaniu społecznego pragnienia przez skierowanie go ku obszarom jeszcze nieznanym i nieistniejącym:

Twórca przynajmniej czasami – to znaczy wtedy, kiedy tworzy – przestaje działać zgodnie z wzorcami egzystencji umożliwiającymi odtwarzanie się kapitalistycznego reżimu produkcji. Obcuje wtedy z możliwym, spekuluje o miejscu, które wcześniej nie istniało nawet w sposób wyobrażony. Teraz to miejsce istnieje realnie, choć pozostaje wirtualne, czeka na swoją aktualizację: jego załączek tkwi w materialnie bytującym wierszu, który jest integralną częścią życia społecznego, a nie zawieszoną w próżni języka fantasmagorią<sup>7</sup>.

Pragnienie wydobycia wiersza z owej próżni przyświeca Świrszczyńskiej od jej debiutu. W licznych wywiadach i tekstach publicystycznych poetka wielokrotnie narzekała na oderwanie poezji od życia: „Na zjazdach pisarzy, kiedy mówi się uczenie o rozmaitych sprawach warsztatowych, mam ochotę otworzyć okno – niechby wpłynął na salę gwar życia. Buntuję się przeciw temu, że dzisiejsza poezja powstaje

6 W mojej lekturze odnoszę się do rozróżnienia Jacques’a Derridy na to, co możliwe, oraz to, co niemożliwe. Z kolei pojęcie „ekstaza” zapożyczam z filozofii Luce Irigaray. Szerzej piszę o tym w rozdziale „*Babski przełom*”, czyli *spór o literaturę kobiecą*.

7 D. Kujawa, *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*, Korporacja Ha!art, Kraków 2021, s. 27.

przy biurku”<sup>8</sup>. Jej celem nie było jednakże sprowadzenie wiersza na powrót do rzeczywistości, co skutkowałoby prostym mechanizmem odbicia w wierszu wydarzeń społeczno-politycznych. Chodziło raczej o wyprowadzenie wiersza poza obszar prostego realizmu ku czemuś, co sama poetka określała mianem dziecięcej naiwności: „Poeta i dziecko stawiają naiwne pytania i dziwią się. Bez zdziwienia i pytań nie ma jednak odkryć. [...] Dopóty jest się prawdziwym poetą, dopóki zadaje się pytania, czasem naiwne, ale świadczące o chłonności”<sup>9</sup>. Tę chłonność, o której mówi poetka, będzie charakteryzować szczególnie uważność na wszystkie te obszary życia, które nie poddają się utowarowieniu. Poezja ma być zatem sferą pielęgnowania tej dziecięcej naiwności; ma rozniecać w wyobraźni społecznej wizję innego świata, jakiego jeszcze nie znamy; otwierać naszą wyobraźnię na to, co nie do pomyślenia.

Twórczość poetycka – jak podkreślała Świrszczyńska – powinna rodzić się z niezgody na świat; kreować wizję świata wyswobodzonego z narzuconych mu ograniczeń; wydobywać z niego bogactwo i pełną złożoność, w których tkwi możliwość urządzenia nowego porządku społecznego. Nic dziwnego, że symbolem tego bogactwa staje się dla poetki pogrążone w rozkoszy ciało kobiety. W cyklu *Ekstazy* z tomu *Wiatr* oddała ona w pełni owo napięcie między światem rzeczywistym a tym, który staje się możliwy do urzeczywistnienia. Ekstaza nie sprowadza się tu wyłącznie do doznań erotycznych, lecz do obecnego w twórczości Świrszczyńskiej pragnienia wykroczenia poza dane uwarunkowania materialne. To właśnie ten aspekt każe przemyśleć na nowo znaczenie społecznej reprodukcji. Ciało kobiety poddane jest w sposób najdotkliwszy patriarchalno-kapitalistycznej ekonomii wywłaszczeń, wyzysku i społecznej alienacji. Jego twórczy potencjał przekształcony zostaje albo w formę pracy abstrakcyjnej, albo też w odpodmiotowioną reprodukcję, zaś sama kobieta staje się – jak powiedziałaaby Luce Irigaray – towarem służącym do zaspokajania potrzeb tych, którzy dzięki jej niewidzialnej i niekończącej się pracy czerpią zyski z niepomiarowanej akumulacji<sup>10</sup>.

Ten wyraźny sprzeciw poetki wobec utowarowienia stosunków międzyludzkich pojawia się już w najwcześniejszych wierszach z okresu międzywojennego, by wybuchnąć z całą mocą w kolejnych książkach poetyckich. Głównym tematem, który poetka opisze w *Czarnych*

<sup>8</sup> *Pod prąd...*, s. 9.

<sup>9</sup> A. Świrszczyńska, J. Baran, *Wieczne zdziwienie...*, s. 46.

<sup>10</sup> Por. L. Irigaray, *Rynek kobiet*, w: Eadem, *Ta płeć (jedną) płcią niebędącą*, przeł. S. Króla, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.

*słowach* (1967) i w *Jestem baba* (1972), jest właśnie wyzysk kobiet w warunkach patriarchalnych ekonomii: z jednej strony kolonialno-kapitalistycznych, a z drugiej – w ramach socjalizmu państwowego, możliwy dzięki podtrzymywaniu podziału na sferę prywatną i publiczną z wyraźnie płciowym podziałem pracy. Polega on na wywłaszczaniu kobiet z ich podmiotowości, doświadczeń cielesnych oraz wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, niszczeniu kobiecych genealogii, pogłębianiu alienacji kobiet w sferze publicznej oraz wykorzenianiu ich z lokalnego środowiska celem przystosowania do życia rodzinnego. Podział pracy na produkcyjną i reprodukcyjną, czyli na tę, która wytwarza wartość, i tę, która będzie systemowo dewaluowana, wykracza zatem poza sferę klasycznej ekonomii rynkowej i dotyczy również wszelkich mechanizmów kontroli i dyscypliny. Ich celem jest produkcja nowej „odpodmiotowionej” podmiotowości kobiety, zredukowanej do funkcji opiekuńczo-macierzyńskich.

Kolejne pokolenia feministycznych teoretyczek dowiodły, że urządzenie nowego porządku politycznego zazwyczaj zaczyna się od kwestii związanych z polityką płci i seksualności. Uważam, że to właśnie kwestia pracy reprodukcyjnej stała się czynnikiem kluczowym dla organizacji powojennego porządku społeczno-politycznego, o czym najlepiej świadczy słynna Debata Kuchenna, do której doszło w lipcu 1959 roku między Richardem Nixonem a Nikitą Chruszczowem. Co prawda jednym z głównych celów tej debaty było porównanie stopnia rozwoju militarnego i technologicznego między krajami kapitalistycznymi a Związkiem Radzieckim, jednakże papierkiem lakmusowym owego postępu ku nowoczesności stała się społeczna pozycja kobiet<sup>11</sup>. Doskonale wyposażona typowa amerykańska kuchnia miała obrazować pozycję kobiety w społeczeństwie kapitalistycznym. Wyznacznikiem jej pozycji była wolność wyboru, jak określił rzecz Nixon, która w rzeczywistości była wolnością do konsumpcji i nabywania dóbr. Ten liberalny pogląd na rolę kobiety w społeczeństwie, skoncentrowany w głównej mierze na autonomii i szerszym zakresie wyborów życiowych, różnił się znacząco od pozycji kobiet z krajów socjalistycznych. Ich emancypacja nie była mierzona stopniem konsumpcji i dostępu do dóbr, lecz poziomem aktywizacji zawodowej, a także dostępem do praw socjalnych.

11 Por. K. Ghodsee: *Second World, Second Sex: Socialist Women's Activism and Global Solidarity During Cold War*, Duke University Press, Durham–London 2019, s. 219.

Wydaje się, że Świrszczyńska miała świadomość wagi, jaką dla polityki emancypacyjnej odgrywa kwestia reprodukcji. Jest ona bowiem związana z tym obszarem ludzkiej aktywności, który nie poddaje się całkowitej subsumpcji, zaś relacje ją tworzące nigdy nie mogą zostać w pełni urzeczowione i utowarowione. Dlatego też wydobyta przez Grażynę Borkowską metafora pączkujących drożdży<sup>12</sup>, a także towarzyszące jej pojęcia wybuchu i nadmiaru, tak silnie obecne w twórczości Świrszczyńskiej, odsyłają nas do całych obszarów rzeczywistości, stawiających opór i niepodlegających zawłaszczeniu przez ekonomie patriarchalne. W tym sensie ekstatyczny wymiar wierszy poetki kieruje nas ku jakiejś bliżej nieokreślonej wizji świata, o którym niczego jeszcze nie wiemy, a który już staje się możliwy do urzeczywistnienia. W jednym z najbardziej sugestywnych wierszy, zatytułowanym *Kobieta mówi rodząc świat* (SJPO, 30), owo niewyraźne pragnienie zmiany poetka określiła mianem „nieustającej błyskawiczności świata”.

Perspektywa ta każe postawić na nowo pytanie nie tylko o miejsce Świrszczyńskiej we współczesnej historii pisarstwa kobiet, ale też o korzenie jej feministycznej świadomości. Sięgam w tym przypadku po doświadczenia wielu badaczek feministycznych, które wskazują wyraźnie, że rekonstrukcja historii ruchów emancypacyjnych możliwa była dzięki badaniom tekstów literackich kobiet. W moim przekonaniu to właśnie w twórczości literackiej i artystycznej kobiet tworzących w PRL-u można odnaleźć ślady „zerwanej genealogii” polskiego feminizmu, wyrastającego z tradycji lewicowych. Twórczość Świrszczyńskiej jest dowodem na istnienie ciągłości tej tradycji. Potwierdza tym samym, wbrew narracji, jaka została utrwalona w polskiej historiografii feministycznej, że w okresie PRL-u „refleksja nad statusem i rolą kobiety” bynajmniej nie zniknęła z kultury polskiej<sup>13</sup>. Jej śladów należy szukać nie

12 Por. G. Borkowska, *Metafora drożdży: co to jest literatura/poezja kobieca*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 31–44.

13 Mam tu na myśli m.in. książkę Anety Górnickiej-Boratyńskiej, która pisała, że „Trudno niestety znaleźć bezpośrednie polskie kontynuacje [projektów emancypacyjnych – K.S.]. [...] po drugiej wojnie światowej refleksja nad statusem i rolą kobiety zniknęła z kultury polskiej, by odrodzić się w ostatnich latach po niemal pięćdziesięcioletniej przerwie. Prawdziwa emancypacja nie jest możliwa w kraju niedemokratycznym, który nie dopuszcza wielości dyskursów. Ustrój PRL deklarował, co prawda, pełną równość kobiet i mężczyzn, ale nie pozwalał na żadną formę artykulacji kobiecej autonomii, która jest celem tej najszerzej rozumianej emancypacji. Kobiety, podobnie zresztą jak wszystkie inne grupy społeczne, nie mogły mówić własnym głosem o swoich sprawach”. Zob. Eadem, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2018, s. 9.



tyle w postulatach „kobiecej autonomii” czy reprezentacji w przestrzeni symbolicznej, ile w walkach, jakie kobiety w różnych momentach historycznych toczyły o warunki społecznej reprodukcji.

Okres, na który przypadał najdojrzalszy etap twórczości poetyckiej Świrszczyńskiej, to burzliwy czas rewolucji politycznych, społecznych i obyczajowych, będących reakcją na konserwatywny zwrot w polityce rodzimej i międzynarodowej. Publikacja *Jestem baba* w 1972 roku zbiegła się w czasie z momentem kształtowania się globalnego ruchu feministycznego, który swoim zasięgiem obejmował również kraje socjalistyczne oraz kraje Trzeciego Świata. To właśnie walka o warunki reprodukcji życia stanowiła jedną z najważniejszych politycznych stawek ruchów kobiecych, emancypacyjnych i robotniczych tamtego okresu. Poezję Świrszczyńskiej postrzegam więc nie tyle jako formę odbicia tych burzliwych przemian, ile ich efekt. Wiersz jest tu skanalizowanym pragnieniem zbiorowości, „anteną – jak powiedziałyby sama Świrszczyńska – chwytającą głosy świata, medium wyrażającym swoją własną podświadomość i podświadomość zbiorową” (PWYB, 14). W tym sensie poezja Świrszczyńskiej zyskuje wymiar społeczny – transmituje jeszcze niewykrystalizowane w języku, ale już odczuwalne pragnienie społeczne i jego dążenie do zmiany świata.

Kolejne dekady badań prowadzonych w obszarze feministycznej krytyki literackiej unaocznili fakt, że w sferze społeczno-ekonomicznej każdorazowo wraz z pojawieniem się twórczości kobiet zachodzą konkretne zmiany, dzięki którym wyłania się coś twórczego, co istnieje przeciw panującemu porządkowi. Proces ten komplikuje panującą kulturę i ma charakter – jak powiedziałby Raymond Williams – „przedwyłaniania się”. Oznacza to, że nie jest jeszcze w pełni wyraźną zmianą, możliwą do uchwycenia i zdefiniowania. Jednakże sam fakt jego pojawienia się dowodzi, że „zawsze istnieje inny byt społeczny i świadomość, które są lekceważone i wykluczane, jak np. alternatywne percepcje innych, występujące w bezpośrednich kontaktach, czy nowe percepcje i praktyki świata materialnego. Jakościowo różnią się one od rozwijających się i już sprecyzowanych interesów klasy zdobywającej znaczenie”<sup>14</sup>. Działanie selekcyjnej tradycji powoduje jednak, że niektóre z tych praktyk społecznych ulegają dezaktualizacji.

Świrszczyńska w swojej poezji pragnie natomiast owe praktyki, percepcje, stosunki społeczne czy wartości wskrzeszać i podtrzymywać. Jej

14 R. Williams, *Marksizm i literatura*, przeł. A. Chojnacki, E. Kasperski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 209.



twórczość jest dla mnie tą formą praktyki kulturowej, która stanowi przykład ożywiania i rewolucjonizowania relacji między sztuką a społeczeństwem. Z jednej strony zrodziła się ona w wyniku ścierających się sił, wywoływanych nie tylko przez strajki robotnic i robotników czy strajki głodowe kobiet w PRL-u, ale też przez feministyczne, antyimperialistyczne, antykolonialne i antywojenne ruchy społeczne o zasięgu globalnym. Jednocześnie w swoim projekcie emancypacyjnym, skoncentrowanym na cierpieniu i krzywdzie wobec najsłabszych grup społecznych, poezja Świrszczyńskiej wykracza dalece poza bieżące wydarzenia życia społecznego i politycznego lat 60. i 70. Tworzy ona bowiem wizję świata, który pozostaje jeszcze nieurzeczywistnionym, ale już możliwym do zrealizowania marzeniem, tłącym się na horyzoncie społecznej wyobraźni.

\*\*\*

Niniejsza książka nie pretenduje do miana zwartej monografii naukowej, obejmującej problematykę całego dorobku twórczego Świrszczyńskiej. Nie zawiera również nieznanych i dotąd niepublikowanych materiałów z prywatnego archiwum poetki, które odśłoniłyby inny obraz jej życia i programu twórczego. Przeciwnie, w swojej lekturze skupiam się głównie na twórczości poetyckiej, mam bowiem świadomość, że dysponuję fragmentarycznym i szczątkowym obrazem życia i twórczości autorki *Czarnych słów*. Nie pochylałam się również nad utworami dramatycznymi, powieściami historycznymi czy nad literaturą dla dzieci. Pomijam też wątki biograficzne, choć ich nie lekceważę – mam świadomość, że są one nieodzowne do rozumienia programu poetyckiego Świrszczyńskiej<sup>15</sup>. Jak słusznie zauważyła Lucyna Marzec, brak wiedzy o biografii poetki, a także o zawartości jej prywatnego archiwum skazuje mnie i inne badaczki na pracę na szczątkach i wycinkach<sup>16</sup>. Sytuacja ta paradoksalnie uwalnia twórczość poetki z pewnych ograniczeń, jakie pociąga za sobą pisanie z perspektywy tzw. zwrotu biograficznego i archiwalnego. Pozwala bowiem na uniknięcie niebezpieczeństwa,

15 Decyzję tę motywuję brakiem dostępu do prywatnego archiwum poetki, którego spadkobierczynią jest Ludmiła Adamska. Moja prośba o dostęp do archiwum spotkała się z odmową właścicielki.

16 Por. L. Marzec, *Skarbiec, skandal i wielojęzyczność Anny Świrszczyńskiej. O „Jeszcze kocham... Zapiski intymne” Anny Świrszczyńskiej w opracowaniu Wioletty Bojdy*, „Teksty Drugie” 2020, nr 5, s. 258–272.

jakie czyha w każdym archiwum. Daleka jestem zatem od fetyszowania materiałów archiwalnych – jak powiedziałby Derrida – które miałyby dawać wgląd w jakiś dotychczas niepoznany, tajemny obszar wiedzy, dostępny jedynie oczom wybranych archontów. Nie mamy bowiem pewności, że za drzwiami prywatnego archiwum poetki znajdować będą się „księgi wymarzone”, dające nam pełny obraz życia i twórczości poetki. Jednakże ten ograniczony dostęp do materiałów archiwalnych Świrszczyńskiej paradoksalnie pozwala przyjrzeć się uważniej świadomemu gestowi poetki. Sądzę, że w jej rozległym dorobku – o tak bogatej recepcji – nadal można odnaleźć wiele zaskakujących wątków; można również wytropić ślady tego, co nie poddaje się archiwizacji. Dzięki temu dyskusja nad spuścizną Świrszczyńskiej wciąż pozostaje kwestią otwartą, nieograniczoną prawami instytucji archiwum.

W mojej lekturze wracam zatem do tego, co paradoksalnie w dorobku Świrszczyńskiej najbardziej znane i najszerzej komentowane, a mianowicie do poezji, gdyż to właśnie w niej – jak staram się pokazać – można wytropić ślady świadomości feministycznej, która podskórnie dawała o sobie znać w ciągu całego PRL-u – epoki oficjalnie uznawanej za niefeministyczną. Wbrew narracji, jaką przyjęły badaczki dotychczas zajmujące się twórczością Świrszczyńskiej, ani nie stała ona w awangardzie polskiego feminizmu, ani też nie kroczyła samotnie. Przyjmuję tezę przeciwną, a mianowicie, że ta poezja jest wykwitem już istniejących oraz dopiero co rodzących się, jeszcze trwałych, lecz już zmieniających się stosunków społecznych, które przypadają na burzliwy okres lat 60. i 70. Poetycką twórczość Świrszczyńskiej czytam zatem na tle zarówno polityki rodzimej, jak i w kontekście wydarzeń o skali międzynarodowej. Ta dynamika zmian, kształtowana z jednej strony przez politykę partyjną, a z drugiej – przez rodzące się, oddolne ruchy społeczne, z międzynarodowym ruchem feministycznym na czele, miała nie tylko znaczący wpływ na zmianę społecznej pozycji kobiet, ale też na kształt twórczości poetyckiej, literackiej i artystycznej. Tytułowy wybuch wyobraźni odnosię zatem nie tylko do twórczości Świrszczyńskiej – ta bowiem staje się najbardziej wyrazistą eksplozją feministycznej świadomości, której załączki można odnaleźć w historii ruchów społecznych, na poziomie życia codziennego, w sztuce, a także w twórczości

wielu innych pisarek<sup>17</sup> i poetek<sup>18</sup>, tworzących równolegle do autorki *Jestem baba*.

W moim odczytaniu poezji Świrszczyńskiej przyjmuję zatem perspektywę wypracowaną w ramach marksistowskich teorii feministycznych. Pierwszą z nich będzie ten odłam feministycznej krytyki literackiej, który – za Corą Kaplan – określam mianem materialistycznego. Wypracowana w jego ramach perspektywa opiera się na założeniu, że kategoria płci nie istnieje w izolacji, lecz jawi się zawsze jako konglomerat wielu różnych, społecznych i kulturowych form cielesnego istnienia:

Teksty literackie często figurują w krytyce feministycznej jako pasjonujące spektakle, w których różnica płciowa jest do pewnego stopnia wyabstrahowana z błotnistego świata społecznego i zakorzeniona w innym miejscu. Tymczasem powieści, poezja i dramat są w szczególności bogatymi dyskursami, w których wymieszane języki klasy, rasy i płci są zarówno wytwarzane, jak i odtwarzane za sprawą włączania innych dyskursów. Feministyczna analiza powinna koncentrować się na owej heterogeniczności tekstu literackiego, na wyrażonych w nim intymnych relacjach pomiędzy wszystkimi kategoriami, które tworzą społeczne i psychiczne znaczenie. Nie pociąga to za sobą jedynie uważności na treść, ale zakłada też namysł nad procesami językowymi tekstu, jako że tworzą one oraz pozycjonują podmiotowość w obrębie tych pojęć<sup>19</sup>.

- 
- 17 Próby wydobywania emancypacyjnego potencjału prozy kobiecej, tworzonej między „dwoma dwudziestoleciami”, podjęła się Arleta Galant w książce *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*. Autorka słusznie dowodzi, że by móc wejść w tamtą rzeczywistość, należy niejako wyjść poza PRL i porzucić konwencjonalne pytania o stosunek pisarek do ówczesnego systemu politycznego. W ten sposób wykracza ona poza narrację rewindykacyjną na rzecz o wiele bardziej złożonej perspektywy, w ramach której możliwe jest stawianie pytań o projekt feministyczny w prozie kobiet tworzących w PRL-u. Por. A. Galant, *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013, s. 12–13. Perspektywa ta jest mi szczególnie bliska w mojej lekturze poezji Świrszczyńskiej.
  - 18 Sporządzenie dokładnej mapy poetek tworzących w latach 60. i 70. nie tyle w ramach historycznoliterackiego kontinuum, ile w odniesieniu do lewicowych genealogii feministycznych jest zadaniem, przed którym wciąż stoją badaczki historii literatury kobiet. Zadanie to wykracza jednakże poza zakres niniejszej książki. W mojej pracy skupiam się wyłącznie na twórczości poetyckiej Świrszczyńskiej, sygnalizując gdzieś tam obecność innych autorek.
  - 19 C. Kaplan, *Pandora's Box: Subjectivity, Class and Sexuality in Socialist Feminist Criticism*, in: Eadem, *Sea Changes: Culture and Feminism*, Verso Books, London 1986, s. 149. Tu i dalej w książce cytaty anglojęzyczne

Stanowisko Kaplan wiąże się z drugą, przyjętą przeze mnie perspektywą metodologiczną, która odsyła do feministycznych teorii skoncentrowanych na kwestii społecznej reprodukcji. To właśnie teoretyczny namysł nad pracą reprodukcyjną umożliwia przekroczenie ograniczeń tych odczytań, które zogniskowane były wokół jednolitej koncepcji podmiotu kobiecego. Pozwala bowiem na dostrzeżenie innych form społecznych dominacji niż tylko opresję płciową.

Feministyczne teoretyczki i filozofki reprodukcji społecznej uwiarygodniły fakt, że podział na sferę produkcyjną i reprodukcyjną, określony przez Karola Marksa jako społeczny podział pracy, jest wynikiem wielowiekowej przemocy, na skutek której wyłoniły się nowe formy opresji i wyzysku kobiet. Perspektywa ta koncentruje się na kwestii pracy reprodukcyjnej, którą należy rozumieć znacznie szerzej niż tylko w kategoriach reprodukcji biologicznej, pracy afektywnej<sup>20</sup> czy nieodpłatnej pracy w domu.

Praca społecznej reprodukcji jest tu definiowana szeroko. Zawiera codzienną i pokoleniową pracę kobiet zwykle wykonywaną przez rodzenie, wychowywanie dzieci i opiekę nad nimi. Odnosi się również do pracy, jaką ludzie wykonują, by utrzymać przy życiu samych siebie i mówiąc ogólnie innych ludzi, czyli „indywidualne i zbiorowe strategie przetrwania, za sprawą których ludzie realizują swoje podstawowe zadania życiowe”. Podczas gdy na podstawowym poziomie celem społecznej pracy reprodukcyjnej jest wspieranie życia, to jednocześnie jest to sposób na zapewnienie odpowiednich zasobów siły roboczej dostępnej tak, by mogła zasilać kapitał<sup>21</sup>.

Przyglądanie się temu, kto i w jakich warunkach wykonuje ciężar pracy reprodukcyjnej, pozwala na dostrzeżenie hierarchii nie tylko płciowych,

---

w przekładzie na język polski, o ile nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa – K.S.

20 Jak wyjaśnia Silvia Federici, pojęcie „praca afektywna” zaciera wywrotowy potencjał feministycznego ujęcia pracy reprodukcyjnej, gdyż zawiera w sobie jedynie nieznaczną część pracy wymaganej do reprodukcji człowieka. Tymczasem „praca reprodukcyjna odsłania sprzeczności tkwiące w tego rodzaju pracy i dzięki temu wskazuje na możliwość zawierania sojuszy i rozmaitych form kooperacji między wytwórcami a tymi, którzy reprodukują: matkami i dziećmi, nauczycielami i studentkami, pielęgniarkami i pacjentami”. S. Federici, *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*, PM Press, New York 2012, s. 100.

21 S. Ferguson, *Women and Work: Feminism, Labour and Social Reproduction*, Pluto Press, London 2020, s. 111.

ale też rasowych, seksualnych, etnicznych czy wiekowych, wedle których społeczeństwa zostały podzielone. Dlatego też teoria ta koncentruje się zarówno na płatnej, jak i nieodpłatnej reprodukcji ludzi (dzieci, osób chorych i starszych) w rozmaitych instytucjach opiekuńczych (takich jak prywatne gospodarstwa domowe, ale też szpitale, szkoły, przedszkola, żłobki, domy opieki, przytulki etc.), od których zależy przetrwanie społeczeństw. Feministyczne teoretyczki reprodukcji społecznej udowodniły, że praca ta nie jest uwzględniana w procesie wytwarzania wartości przez kapitalistyczno-patriarchalne systemy produkcji, dlatego pozostaje „niewidzialna”, mimo że jest konstytutywna dla przetrwania społeczeństw. Choć wyjęta poza obieg cyrkulacji kapitału, pozostaje jednakże pod jego ścisłą kontrolą. Ów stan rzeczy definiowany jest jako płciowy podział pracy, który – mimo że charakteryzuje wszystkie, również przedkapitalistyczne, ekonomie patriarchalne<sup>22</sup> – swoją dojrzałą postać osiąga właśnie wraz z rozwojem społeczeństw kapitalistycznych.

Uwaga teorii reprodukcji społecznej skupia się zatem na feminizmie dnia codziennego, który przyjmuje inne niż te wypracowane w ramach feminizmu liberalnego formy feministycznej sprawczości i zaczyna się niejako „od kuchni”<sup>23</sup>. Przeprowadzany na wielką skalę proces akumulacji ziemi, domu i płac pozostaje poza obszarem zainteresowań feminizmu liberalnego, który, jak pisze Peter Linebaugh, akceptuje ów stan rzeczy i za metaforę swoich działań wciąż przyjmuje „sufit”, a nie „ognisko domowe”<sup>24</sup>. Sfera ta, mimo że jest szczególnie narażona na wyzysk i przemoc, stanowi obszar największego zagrożenia dla panującego

22 Pisz o tym Luce Irigaray w *Rynku kobiet*: „Choć środki produkcji podlegały, rzecz jasna, ewolucji, a wraz z ich zmianami rozwijały się również technologie, wydaje się jednakowoż, że odkąd mężczyzna-ojciec zagarnął i ugruntował swą władzę nad reprodukcją, naznaczył swym imieniem piętnem swe wytwory – czyli od samego zarania własności prywatnej oraz patriarchalnej rodziny – mamy do czynienia z nieustającym wyzyskiem społecznym. Inaczej mówiąc, wszelkie ustroje społeczne w toku »dziejów« funkcjonują, opierając się na wyzysku pewnej »klasy« wytwórców, mianowicie kobiet. Ich reprodukcyjna wartość użytkowa (dzieci, siły robocze) wraz z przemianą w wartość wymienną podtrzymuje porządek symboliczny jako taki, choć kobiety nie są za ową »pracę« w podobnej walucie wynagradzane”. L. Irigaray, *Rynek kobiet...*, s. 145–146.

23 Sfera społecznej reprodukcji pozostaje poza obszarem zainteresowań nie tylko teorii marksistowskich, ale też zachodnich teorii feministycznych. Te pierwsze nie uznały jej za obszar walk klasowych, te drugie z kolei przyjęły normatywne ujęcie feministycznej sprawczości, ogniskując działalność emancypacyjną w sferze reprezentacji symbolicznej.

24 P. Linebaugh, *Foreword*, in: S. Federici, *Re-Enchanting the World: Feminism and the Politics of the Commons*, PM Press, Autonomedia, New York 2019, s. XVI.

porządku ekonomicznego. To właśnie teoretyczki społecznej reprodukcji uwidoczniły fakt, że kryzys w obszarze reprodukcji (mam tu na myśli strajki w służbie zdrowia i szkolnictwie, walki o prawo aborcyjne, a także strajki klimatyczne i wreszcie protesty matek osób z niepełnosprawnościami) wynika zawsze ze zdolności do stawiania oporu kontroli stosowanej przez patriarchalny kapitalizm.

W niniejszej książce odwołuję się zwłaszcza do dwóch nurtów feministycznych teorii społecznej reprodukcji. Z jednej strony będzie to perspektywa wypracowana przez włoskie autonomistki, związane z międzynarodowym kolektywem Wages for Housework, a z drugiej – obszar badań prowadzonych przez przedstawicielki nurtu określanego mianem Social Reproduction Theory. Pomimo istniejących pomiędzy tymi dwoma stanowiskami radykalnych różnic, zwłaszcza w odniesieniu do tego, czy praca reprodukcyjna wytwarza wartość, czy nie (piszę o tym szerzej w rozdziale pierwszym), swoje inspiracje czerpię z obu tych nurtów.

Spółeczna reprodukcja, jak staram się dowieść, stanowiła jeden z głównych problemów podejmowanych przez wiele poetek publikujących w latach 60. i 70. w Polsce. Z jednej strony była ona przejawem rodzącej się świadomości emancypacyjnej, a z drugiej wyraźną reakcją na politykę państwa socjalistycznego. Przy czym istotne jest tutaj podkreślenie, że nie traktuję kwestii społecznej reprodukcji w kategoriach motywu czy zestawu tematów. Interesuje mnie raczej analiza warunków, w jakich życie społeczne jest reprodukowane i podtrzymywane. Procesom tym najczęściej towarzyszą złożone formy opresji nie tylko płciowej, ale też rasowej, seksualnej czy instytucjonalnej, utrwalające społeczne hierarchie i podziały, a także rozmaite historie oporu, których celem jest odzyskanie kontroli nad procesem reprodukcji i ochrona życia całych społeczności. Przełom lat 60. i 70. uważam za szczególnie burzliwy moment w polityce PRL-u, w którym kobiety z jednej strony miały zagwarantowane prawa reprodukcyjne, a z drugiej – protestowały przeciwko istniejącym warunkom reprodukcji, które umacniały płciowy podział pracy i w istocie przyczyniały się do pogłębiania nierówności między płciami.

W moim przekonaniu poetycki dorobek Świrszczyńskiej, tak rozległy i o tak bogatej recepcji, wykracza poza wszelkie przypisywane mu kategorie i nurty. Rozsadza również teoretyczną ramę, w której twórczość poetki do tej pory była osadzana. Dlatego też moje odczytanie poezji Świrszczyńskiej wykracza dalece poza obszar rewizjonistycznych badań krytyki feministycznej, skoncentrowanych na odkrywaniu

historycznoliterackiego kontinuum czy na kategoriach feminocentrycznych, ukazujących wspólnotę opresji czy uniwersalność doświadczeń. Nie oznacza to jednak, że lekceważę bogatą recepcję twórczości poetki. Przeciwnie, w swojej analizie podążam szlakiem przetartym przez moje poprzedniczki, zwłaszcza przez Grażynę Borkowską, Agnieszkę Gajewską, Ewę Kraskowską, Annę Nasiłowską czy Monikę Rudaś-Grodzką, których interpretacje pozwoliły uwypuklić najważniejsze wątki feministyczne w twórczości autorki *Jestem baba*. Dostrzegam jednakże w Świrszczyńskiej przede wszystkim kontynuatorkę lewicowych genealogii feministycznych, które domagają się rekonstrukcji i ponownego odkrycia. Ich odtworzenie nie jest możliwe dzięki znanym metodom konstruowania feministycznych historiografii wokół wyrazistych postaci kobiecych, takich jak Simone de Beauvoir czy Betty Friedan, jak miało to miejsce w historiografii zachodnich feminizmów. Rekonstrukcja owych genealogii wiąże się z koniecznością poszukiwania śladów feministycznej sprawczości w tekstach, które nie mają charakteru politycznych lub filozoficznych manifestów. Uważam, że poezja Świrszczyńskiej jest jedną z manifestacji śladów owych genealogii. Nie stawiam zatem pytania o to, czy poetka знаła i czytała zachodnie manifesty feministyczne, jak na przykład *Śmiech meduzy* (1974) Hélène Cixous. Podkreślam raczej, że na gruncie polskim doczekałyśmy się własnych, tak wyrazistych manifestów feministycznych, jak *Jestem baba* (1972).

Mojemu odczytaniu twórczości poetyckiej autorki *Czarnych słów* przyświeca następująca teza, która opiera się na założeniu, że poezja Świrszczyńskiej stanowi odslonę radykalnego projektu emancypacyjnego, wyrastającego z tradycji feminizmu lewicowego, w sercu którego znajduje się walka o warunki reprodukcji społecznej. Projekt ten nie stanowi natomiast zwartej i gotowej formuły programowej, która miałaby być receptą poetki na naprawę świata. Przeciwnie, charakteryzuje go ów ekstatyczny ruch, który nie tylko wykracza poza konkretne uwarunkowania historyczne, ale też niejednokrotnie wyprzedza rzeczywistość materialną, w jakiej twórczość Świrszczyńskiej była osadzona. Innymi słowy, w jej dorobku odnajduję nie tylko ślady rewolucyjnej przeszłości, ale cały ładunek możliwości, wychylających jej poezję ku przyszłości. Z tego względu każdorazowo lektura Świrszczyńskiej skłania do zadawania pytań nie tylko o jej aktualne znaczenie. Domaga się również wyjścia poza interpretacje skupione wokół jej wierszy społecznych czy tych, które uznane zostały za formę realizmu poetyckiego. W jej poezji dostrzegam przestrzeń aktualizacji wciąż niezrealizowanych, lecz wyma-



rzonych i upragnionych wizji świata wolnego od przemocy i wyzysku, które wytyczają horyzont polityki feministycznej.

Swoją opowieść o Świrszczyńskiej staram się zatem uchwycić w trzech częściach: pierwsza odnosi się do śledzenia genealogii i tradycji, z których twórczość poetki wyrasta, a także do osadzonej w nich źródłowo osobliwej teorii poezji autorki *Czarnych słów*; druga odwołuje się do kluczowej dla jej twórczości kwestii społecznej reprodukcji, która ujawnia o wiele bardziej złożony obraz opresji płciowej, jaki wyłania się zwłaszcza z książki *Jestem baba*; z kolei trzecia dotyczyć będzie wszystkich możliwych strategii oporu przed dewaluacją pracy reprodukcyjnej i jej utowarowieniem. Będą to obecne w poezji Świrszczyńskiej wątki karnawału, tańca, zabawy, wojennych walk, ale też osobliwy projekt historiograficzny i wpisana w niego polityka żałoby, które – jak staram się pokazać – stanowią kluczową strategię odzyskiwania i zarazem ocalania tych sfer życia, które albo jeszcze nie poddają się, albo już są poddawane utowarowieniu.

Tytułowy wybuch wyobraźni odnoszę zatem do eksplozji kobiecego pisarstwa w epoce tużpowojennej, zanurzonego w tradycji lewicowej; do konkretnego sposobu rozumienia poezji, opartego na etycznym imperatywie solidarności z najsłabszymi; a także zarówno do rzeczywistych, jak i wirtualnych praktyk stawiania oporu przed dewaluacją tych wszystkich obszarów, które odpowiadają za reprodukcję życia. W tym sensie wybuch wyobraźni, jaki charakteryzuje idiom Świrszczyńskiej, dotyczy możliwości pomyślenia świata inaczej. Byłby to świat, w którym wszelkie praktyki podtrzymywania i reprodukowania życia społecznego nie są zniewolone trybami ekonomii patriarchalno-kapitalistycznej, wywłaszczającej całe grupy ludzkie z dostępu do środków utrzymania; i gdzie bogactwo życia ludzkiego nie odnosi się do ekonomii bogactwa, wytwarzającej nędzę człowieka. Bogaty człowiek, jak definiował go Marks, „jest zarazem człowiekiem *potrzebującym* pełni przejawów ludzkiego życia, człowiekiem, dla którego jego własne urzeczywistnienie istnieje jako wewnętrzna konieczność, jako *potrzeba*”<sup>25</sup>. W poezji Świrszczyńskiej owa potrzeba, będąca przejawem bogactwa, wybuchać będzie z całą mocą, niczym „śpiew nadmiaru / siła, mocna czułość, / giętka ekstaza” (*Dytyramb kobiety szczęśliwej*, JB, 108).

25 K. Marks, F. Engels, *O literaturze i sztuce. Wybór tekstów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 36.